

Opowiadanie dla dorosłych. Z obrazkami

O NUMERACH

Zajmę się w tym artykule rzeczywistością adresową, która w wielu systemach informacji przestrzennej (SIP) jest tak potrzebna i tak niezauważalna jak powietrze. Zajmę się też rzeczywistością katastralną, ale tylko w takim zakresie, jaki wynika z ich obszaru wspólnego. Należę do tych, którzy uważają, że im ten obszar mniejszy, tym lepiej.

ZYGMUNT SZUMSKI

● WPADKA, CZYLI UJĘCIE SPRAWCÓW

Istotą każdego systemu informacji jest informowanie o rzeczywistości. Ale rzeczywistość w ogóle jest nieskończenie skomplikowana, więc system musi się ograniczać tylko do jej wycinka, a i to traktowanego jako bardzo uproszczony model. Model ten zawiera tylko takie pojęcia i związki między nimi, które są istotne dla opisu wybranych zjawisk rzeczywistych. Czasem, gdy zjawiska te są wyraźnie rozdzielne, mówi się, że system modeluje więcej niż jedną rzeczywistość. Na przykład rzeczywistość przestępczą i rzeczywistość aparatu ścigania. W rzeczywistości przestępczej pewne działania uważane jest za złożone przedsięwzięcie, wymagające zaplanowania, przygotowania oraz użycia sił (fizycznych, intelektualnych) i środków (finansowych, technicznych: samochodów, łomów, broni). W rzeczywistości aparatu ścigania istnienie takich działań spowodowało zbudowanie rutynowych procedur użycia podobnych sił i środków, uruchamianych w drodze alarmu. W obu rzeczywistościach są to działania o znacznym stopniu ryzyka. W pierwszej rzeczywistości jest to traktowane jak *praca*, a nazywane *robotą*, w drugiej też jest traktowane jak *praca*, ale nazywa się *interwencja*. Obie te rzeczywistości, w zasadzie rozdzielne, mogą mieć obszar wspólny. Obszar ten u obywateli zaangażowanych w pierwszą rzeczywistość nazywa się *wpadka*, a u tych drugich – *ujęcie sprawców*. Pewna część

społeczeństwa życzy sobie, aby obszar wspólny tych rzeczywistości był jak największy, inna przeciwnie. Brak danych o procencie tych, którzy nie mają na ten temat zdania.

● W NASZEM INŻYNIERSKIM FACHU

Nawet wśród specjalistów od wspomnianych SIP jest wielu, którym się wydaje, że problemy adresów są mało interesujące. Otóż trzeba ich uświadomić, że *w naszym inżynierskim fachu ni ma rzeczy nieciekawych*, co głosił jeden z poznanych w mojej młodości doświadczonych robotników pomiarowych. Był to śp. Józef Tołstow, zwany przez młodych techników i inżynierów *Ojciec*, co w dalekim terenie prowadziło do nieporozumień z miejscową ludnością, wieczorami wesoło komentowanych na kwaterze. Jedną z rzeczy, które *Ojca* ciekawiły, była przemieszana we wsi numeracja gospodarstw. Potrafił z niej odczytywać (czasem zadziwiająco trafnie) rodzaj i stopień pokrewieństwa między właścicielami. Głęboko jestem przekonany, że tę umiejętność posiadał dlatego, że nie czytał nigdy żadnego z rozporządzeń o numeracji nieruchomości.

Skoro padło słowo *nieruchomość*, trzeba je wyjaśnić, bo nawet wśród geodetów nie wszyscy tak samo je rozumieją. To ważne, bo wszystkie rozporządzenia, które dalej wymienię, mają to słowo w tytule. Nie da się napisać po polsku definicji nieruchomości na podstawie kodeksu cywilnego. Trudno to także zrobić tylko na podstawie ustawy o gospodarce nieruchomościami. Przyczyną tych zawi-

łości jest pewien wynalazek, sprzeczny z zasadą niewzruszoną od czasów Hammurabiego, że wszystko, co na gruncie się znajduje, a nie daje się od tego gruntu bez zniszczenia oddzielić, jest własnością właściciela gruntu. Ale my, Polacy, jesteśmy bardzo oryginalni. Wynaleźliśmy sobie po wojnie wyjątek, który opisany jest bełkotkiem¹ (pochodzącym z kc), wymieniającym budynek *stanowiący odrębny od gruntu przedmiot własności*. Spróbuję to napisać tak, aby było niesprzeczne z prawem, a zrozumiałe. Najkrócej można powiedzieć o nim jako o *własności oddzielonej od gruntu* albo *nienależącej do właściciela gruntu*. I to jest właściwe określenie.

● ŚP. NIERUCHOMOŚĆ BEZPRZYMIOTNIKOWA

Aby zdefiniować nieruchomość, trzeba zacząć od działki. *Działka* to spójny obszar gruntu, otoczony jedną granicą zewnętrzną. Może zawierać dowolną liczbę granic wewnętrznych, zawierających inne działki.

Nieruchomość gruntowa to grunt wraz z częściami składowymi (budynkami, glebą i roślinnością, ale z wyłączeniem budynków i lokali, nienależących do właściciela gruntu), złożony z jednej lub wielu działek, będący własnością jednego podmiotu lub określoną (mogą być różne) współwłasnością grupy podmiotów.

Pojęcie *Nieruchomość Gruntowa* razem z pojęciami *Nieruchomość Budynkowa* oraz *Nieruchomość Lokalowa* tworzą pokolenie potworków potomnych, których ojcem jest potworek *Budynek Nienależący do Właściciela Gruntu*. Gdyby ten potworek nie został powołany do ży-

cia, nigdy nie przyszłyby na świat jego trzy potomne, tym samym nie zostałyby unicestwiona ich matka, *Nieruchomość, z domu Bezprzymiotnikowa*. Tę tragedię rodzinną stale trzeba mieć w świadomości, gdy spotykamy się w prawie z samotnym imieniem *Nieruchomość*. Z tym imieniem musi być związane jedno z trzech wymienionych nazwisk. Mądrale od rozporządzeń nie zawsze rozumieją, o którym piszą.

● R34² I POJĘCIE NUMER NIERUCHOMOŚCI

Rzadko, ale czasem się zdarza, że czytamy akty prawne sprzed wojny. Na ogół są zrozumiałe, bo pisane językiem polskim. Nawet jeśli zdarzą się wtręty w *lingua officialis*, to jest ich niewiele. Przykładem może być R34 o ustalaniu nazw i numeracji (skrót R34 oznaczam rozporządzenie z 1934, R04 – z 2004 r. itd.; pełniejsze wskazania są umieszczone w przypisach), które zawiera wszystkie dwie strony, z czego znaczna większość dotyczy nazw. Prawodawca nie wda się w szczegóły, pozostawiając wykonanie prawa zdrowemu rozsądkowi jego wykonawców. W R34 zaledwie jeden artykuł dotyczy numeracji nieruchomości. Przytoczę go w całości.

Art. 9. 1. Każda nieruchomość w miejscowościach, zarówno zabudowana jak i przeznaczona w prawomocnym planie zabudowania pod zabudowę, powinna być oznaczona numerem porządkowym przez organy zarządzające związków samorządowych.

2. Zasady numeracji nieruchomości ustali Minister Spraw Wewnętrznych w drodze rozporządzenia.

3. Właściciele budynków i ogrodzonych placów niezabudowanych obowiązani są umieścić na swej nieruchomości i utrzymywać w należyłym stanie tabliczki z numerami porządkowymi, oznaczonymi w trybie ust. (1) i (2).

Proszę zwrócić uwagę, że tamten prawodawca prawidłowo użył określenia numeracja nieruchomości bez przymiotnika. Ona (*Nieruchomość Bezprzymiotnikowa*) wówczas jeszcze żyła. Zwróćmy też uwagę, że użył określenia numer porządkowy, a nie adres ani nie numer adresowy. Wielu twierdzi, że numer nieruchomości i adres się nie różnią. Jest to twierdzenie karkołomne i od zawsze uważam je za niedorzeczne. Zawsza z przytoczonej treści R34, art. 9 nic takiego nie wynika. Zupełnie nieprawdopodobne jest przypuszczenie, że prawodawca użył określenia nu-

mer nieruchomości zamiast adres, skoro są to pojęcia odmienne i powstały na długo przed tym, zanim przyszedł na świat inżynier chemik, profesor, prezydent RP Ignacy Mościcki, który podpisał R34. Numer nieruchomości nie jest opisem położenia (jak adres), ale numerem właśnie.

Niewątpliwie numeracja nieruchomości dotyczy oznaczenia niepowtarzalnego, uzyskiwanego przez numer kolejny na jakimś zamkniętym obszarze, czyli przez numer katastralny³. Synonimem słowa kolejny jest słowo porządkowy. Ponieważ w roku 1934 na obszarze porzobiorowej RP nie istniał jednolity kataster (a więc nie istniała jednolita numeracja nieruchomości), to nie było możliwe bezpośrednie wskazanie katastru jako źródła numeracji. Dlatego R34 (art. 9 ust. 2) odsyła do rozwiązań (prawdopodobnie regionalnych, różnych na ziemiach porzobiorowych), które miały być ustalone przez ministra spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia. Minister nie zdążył, ale zwracam uwagę, że prezydent RP podpisał R34 mniej niż 4 lata i 3 kwartały przed napaścią naszych zachodnich (i wówczas jednocześnie północnych) sąsiadów, wspomaganych ochoczko przez sąsiadów wschodnich.

Był to początek prostych arytmometrów mechanicznych, ale jeszcze w księgowości, katastrze i statystyce dominowała stalówka, kałamarz, zarękawki i liczydło. My mamy komputery, serwery, plotery, bajery, a mimo upływu sześciu lat z siedmioletniego czasu na wykonanie GESUT, jeszcześmy go nie zaczęli. Mój dziadek by powiedział, żeśmy większe łajzy.

● CO SIĘ STAŁO PO WOJNIE Z KATASTREM

Tuż po wojnie nowo powołane urzędy ziemskie zajęły się przede wszystkim reformą rolną (zapowiedzianą jeszcze przez rządy sanacyjne), ale ich pracownicy w sposób naturalny, jako podstawową pracę, rozpoczęli porządkowanie spraw katastralnych. Krótco potem, w miarę umacniania się nowej władzy, rozpoczęły się praktyczne działania wynikające z doktryny o uspołecznieniu gospodarki. Były one skierowane na powołanie państwowych i spółdzielczych gospodarstw rolnych. Przy takich założeniach działania porządkujące kataster, który jest podstawą indywidualnej, kapitalistycznej gospodarki – straciły uzasadnienie, a co najmniej priorytet. Dlatego w sprawach związanych z nieruchomością-

mi pozostawiono dwuwarstwowy nieporządek (na spodzie porzobiorowy, na wierzchu powojenny). Nie tylko nie porządkowano, ale nawet celowo pozostawiano archiwa katastralne i wieczysto-księgowę prawie lub całkiem bez opieki. Miało to miejsce przede wszystkim ze względów doktrynalnych, ale przypuszczam, że w znacznej części też z niewiedzy i z głupoty. Odległą czkawką tamtego stanu świadomości było, jeszcze w roku 1997, składowanie ksiąg wieczystych Wrocławia (podobno najbardziej europejskiego miasta Polski) w miejscu, gdzie dosięgła je powódź.

Potem zamiast katastru budowano ewidencję gruntów. Zasadnicze mechanizmy przestrzenne i opisowe odwiecznego systemu informacji o nazwie kataster pozostały w ewidencji niezmienione, ale wykoślawiono główny sens. Zerwano związek własności między nieruchomością a właścicielem, zastępując własność użytkowaniem, ograniczając ewidencję gruntów jedynie do źródła informacji dla służb podatkowych. Rzeczowym argumentem było, że dla państwa istotny jest użytkownik, bo to on czerpie pożytki z nieruchomości i ma od tego płacić podatek, nawet jeśli jego użytkowanie jest bezprawne.

● URZĘDOWA SCHIZOFRENIA

Przy okazji tych zmian zarówno zasady prowadzenia tej ewidencji, jak i jej opis dostosowane zostały do bardzo niskiego poziomu administracji. Rozporządzenia dotyczące tej ewidencji były i są napisane w *lingua officialis*, którym początkujący urzędnicy są zarażani, gdy terminują u urzędników rutynowanych, bo w szkole takiego bełkotu się nie uczy i normalny człowiek go nie rozumie. Z tego wszystkiego wynikło wykrzywienie pierwotnej myśli. Zamiast numeru katastralnego – złożonego z numeru województwa, powiatu, gminy, obrębu i działki – zastosowano adres, czyli nie wyrażenie numeryczne, a tekst, udając, że to w zgodzie z R34. I tak stało się, że w *lingua officialis* numer nieruchomości obecnie oznacza to, co po polsku adres. Nie istnieje R o nadawaniu adresów, bo adresy nadaje się według R o numerowaniu nieruchomości, a numerowanie nieruchomości odbywa się według R w sprawie ewidencji gruntów i budynków. Wszystko zgodnie z zasadą: co innego myślimy, co innego mówimy, co innego robimy. Schizofreniczna jest sytuacja, gdy normalnie wyglądający człowiek mówi numer nieruchomości, a dyktuje adres.



Rys. 1. Rzeczywistość adresowa: wiele adresów jednego budynku

• ADRES I PUNKT ADRESOWY

Adres wskazuje województwo, powiat, gminę, wieś/obręb, działkę. Choć to opis tekstem, to łatwy do przetworzenia na numeryczny, ale tylko wtedy, gdy adres wskazuje obiekt (budynek, działkę siedliskową) w małej wsi. Gdy wieś większa, działka może leżeć przy ulicy i wtedy dochodzi nazwa tej ulicy oraz numer adresowy, kolejny przy ulicy. Adres, jeśli istnieje, całkiem nie ma związku z numerem katastralnym. Adres ulega skróceniu, gdy działka leży w mieście. Skrócenie jest tym większe, im znaczniejsze miasto, bo zbędne są uściślenia. Na przykład adres *Kielce, ul. Orla 3A* jest jednoznaczny na obszarze całego kraju, natomiast adres *Zalesie 14* powtarza się w Polsce co najmniej 80 razy. Ile dokładnie, można sprawdzić w GUS, ale to kosztuje, więc zaniechałem.

Aby taki adres był jednoznaczny, trzeba go wydłużyć co najmniej o nazwę gminy, w kilku przypad-

kach jeszcze o nazwę powiatu, ale żeby można było trafić, konieczne jest jeszcze o nazwę województwa. Do tego adres jest pojęciem mało precyzyjnym. Jedni twierdzą, że adres to punkt przybicia tabliczki, dla innych to obszar całej działki, jeśli ma ona przypisany adres (bo przecież nie każda działka ma adres). Jeszcze inni powiadają, że obszarem adresowym jest obszar wszystkich działek gospodarstwa *Zalesie 14* (bo to jedna nieruchomości), a przy znacznej *szachownicy własności* może tych działek być np. 120.

Geodeci, od wieków zajmujący się systemami informacji przestrzennej, skłonni są używać pojęć opisanych ściśle, bo są użyteczne w logice dwuwartościowej. Dlatego od pojęcia *adres* wolą pojęcie *punkt adresowy*, którym „zarażają” inne obiekty systemu informacji przestrzennej. Można go użyć precyzyjnie. Oto przykład z Łodzi (rys. 1): punkt adresowy umiejscowiony na wejściu do budynku zaświadcza, że to wejście ma adres *Krawiecka 9*, bo numer 9 jest „nogami” obrócony do Krawieckiej właśnie, podczas gdy dwa inne wejścia (spośród dziewięciu tego samego budynku) mają adresy *Zielna 14* i *Organizacji WIN 39*. Na dodatek, gdy wjazd na działkę nr 60/1 w obrębie *Bałuty-48*, na których stoi opisany budynek, jest od ulicy *Szendzielarza-Łupaszk* (np. ponad literą *L* na rysunku w słowie *Szendzielarza*), to ta działka może mieć adres *Szendzielarza-Łupaszk* 2, bo stroną nieparzystą tej ulicy jest południowa. Ale

jednocześnie działka ta może być „zarażona” przebijającymi ją szpilkami adresów wejść do budynków, które na niej stoją. W zależności od tego, jak w systemie sformułowano założenie o „zarażaniu”, działka ma jeden lub wiele adresów. Ale może mieć też wiele adresów, gdy nie stoi na niej (jeszcze) żaden budynek, a ma wiele wjazdów.

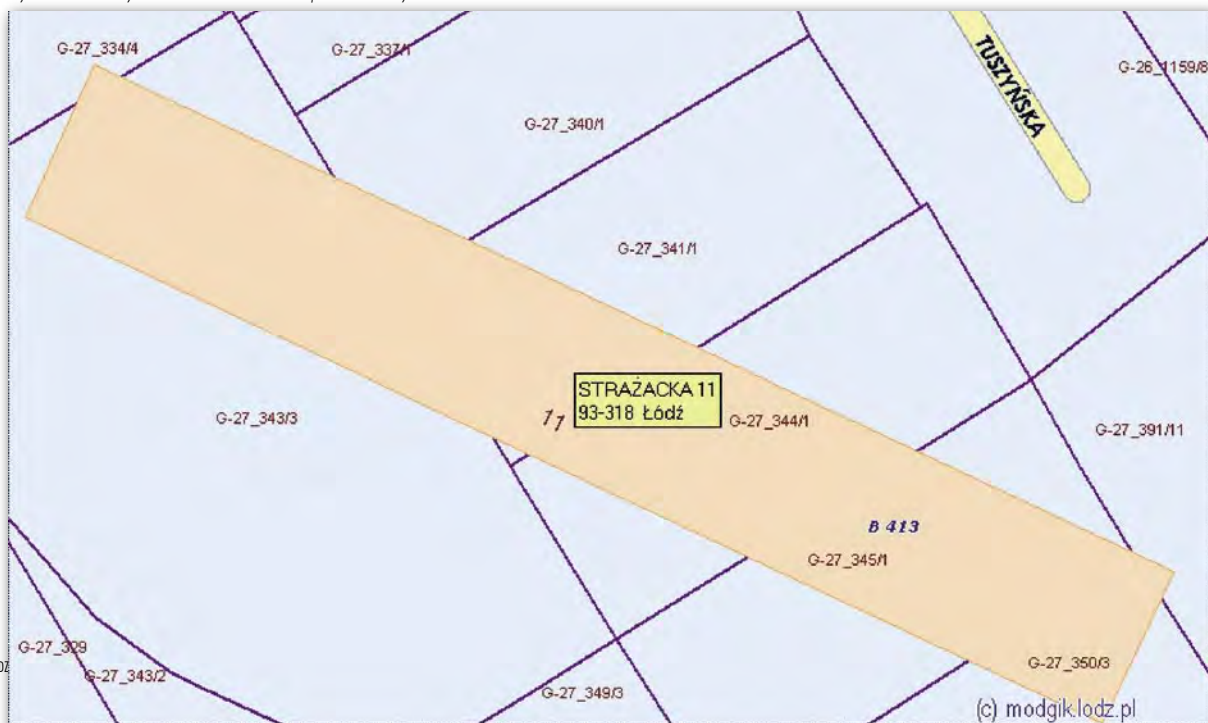
• RZECZYWISTOŚĆ KATASTRALNA I ADRESOWA

Niepowtarzalny w kraju numer (a więc identyfikator⁴) działki położonej w Łodzi, przy ulicy *Szendzielarza-Łupaszk* 2, to 1061029004806001. Ale ta sama działka kilka lat temu miała inny adres, bo nazwisko patrona ulicy było inne.

Dla odmiany blok 413, o adresie *Strażacka 11*, stoi na ośmiu działkach, położonych w obrębie *Górna-27* (rys. 2). W katastrze obręb *Górna-27* ma niepowtarzalny w RP identyfikator 10610390027, a w nim działki mają numery katastralne 334/4, 341/1, 343/3, 344/1, 345/1, 350/3, 391/11 (identyfikator tej ostatniej, to 1061039002739111). Niektóre z tych działek mają numer adresowy przy *Tuszyńskiej*, zapisany w ewidencji, ale naprawdę do niczego niesłużący, bo ulica, choć na mapie jeszcze widoczna i jej działka istnieje, została skrócona, gdy budowano osiedle i nikt wg tej ulicy nie trafi. Mimo, że ulicy *Tuszyńskiej* już tam nie ma, w katastrze zachował się adres, bo brak procedur, które by wykrywały zbędność, a nawet bezsens jego istnienia.

Oprócz tego i tak istnieje oczywiście numer katastralny każdej działki. Związek jednego z drugim jest zerowy, bo są to pojęcia z zupełnie innych rzeczywisto-

Rys. 2. Rzeczywistość adresowa: jeden budynek, wiele działek





Rys. 3. Balonowa 1

ści: katastralnej i adresowej. Rzeczywistość katastralna opisuje nieruchomości oraz związek między tą nieruchomością a jej właścicielem. Ma ona sens gospodarczy, tj. handlowy, hipoteczny, bankowy, podatkowy. Rzeczywistość adresowa opisuje położenie adresu (ściślej: punktu adresowego) w przestrzeni geograficznej. Carat widział rzeczywistość adresową jako ważny element państwa policyjnego (do dziś na dawnych ziemiach tego zaboru zdarza się usłyszeć określenie „numer policyjny”), zaś majsterkowicze od cudów nad urną chcą ją oglądać przez pryzmat okręgów wyborczych. Naprawdę jednak rzeczywistość adresowa ma jedynie sens pocztowo-transportowy, widziany przez pryzmat sieci komunikacyjnej.

Adres wyglądać może różnie. Jego odmianę europejską wszyscy znamy. To kolejne nazwy coraz mniejszych obszarów i na końcu numer w ostatnim obszarze. Ale z numerem też nie zawsze. Nie wiem, czy jeszcze tak jest w Zakopanem i okolicach, ale niedługo po dyplomie pisywałem do moich kolegów, do jednego: Imię Nazwisko, Zakopane, Chramcówki, a do drugiego Imię Nazwisko, Kościelisko, Pitoniówka. I listy dochodziły.

W Europie ostatnim obszarem zwykle jest obszar adresowy ulicy lub wsi. Ale w Ameryce Łacińskiej adres często wygląda tak: San Francisco de Dos Rios, Urb Jara, Casa D2, 400E 300N 25Oeste de Iglesia Catolica, co zawiera kolejno: nazwę miasta, osiedla, oznaczenie domu (Casa D2) i wreszcie opis w metrach drogi od Świątyni Katolickiej: 400 na wschód, 300 na północ i 25 na zachód. Początek jak w Europie, reszta wynika z braku nazw ulic. Być może historia nauczyła Latinos (czego i my w ostatnich 15 latach doświadczyliśmy), że nazwy ulic są nietrwałe, nazywanie ich niebezpieczne, a gość z daleka – lepiej, żeby się w oczy nie rzucał i sam de Iglesia Catolica te 725 metrów przeszedł, nikogo o drogę nie pytając.

Z rzeczywistości adresowej wiele wynika dla różnych systemów informacji przestrzennej. Na przykład kody NIP przypisane do punktów adresowych dają wiedzę o rozmieszczeniu w przestrzeni wieku i płci, co pozwala wykonywać wiele analiz związanych z demografią, zupełnie nie naruszając ustawy o ochronie danych osobowych. Można planować rozmieszczenie przedszkoli i szkół w skali miasta lub dzielnicy, a w razie niebezpieczeństwa – szybko ustalić, ile autokarów potrzeba do wywiezienia ludności i jaki będzie wśród niej procent starców i matek z małymi dziećmi, dla których trzeba szybko zorganizować specjalne grupy opiekunów. Wbrew temu, co niektórzy twierdzą, kataster jest jednym z tych systemów, w których adres się przydaje, ale jest jedynie cechą pomocniczą, czasem ułatwiającą komunikację między urzędnikiem a obywatelem, a czasem przeciwnie (gdym jest błędny, a zdarza się to nierzadko). Nie jest rolą katastru prowadzenie adresów, choć praktyka urzędowa, a nawet niektóre przepisy naszego (pożałuj Boże) prawa uważają kataster za źródło adresów. Jednak R34, a za nim wszystkie kolejne R wskazują⁹, do kogo należy ustalanie numerów porządkowych nieruchomości. Otóż nie do katastru. Pisząc to, stoję na grząskim gruncie. Piszę o adresach, a tu nagle numery nieruchomości. Aby nie wystawiać się na szych dowcipniśców, przypomnę własną uwagę, że w *lingua officialis numer nieruchomości* obecnie oznacza to, co po polsku *adres*.

• CIEKAWOSTKI ADRESOWE

Znam interesujące adresy: Łódź – Polesie, ul. Balonowa 1, oraz Warszawa – Odolany, ul. Przyce 1. W Łodzi, w dzielnicy Polesie, ulica Balonowa (rys. 3) ma obecnie budynki adresowane od wschodu na zachód, numerami 31-49 i 40-46 (niebieskie). Przed 31 i za 46 są budynki osiedla Retkinia (różowe), które pochłonęły początek i dalszą część tej ulicy, ale

540 m na zachód, na przedłużeniu Balonowej (na rysunku czarna cienka prosta), wewnątrz osiedla jest działeczka z domkiem, na którym wisi sobie tabliczka Balonowa 94, a 200 m dalej jeszcze do niedawna był domeczek Balonowa 103. Choć ul. Balonowa pozostała za wysokimi blokami i żadnego po niej śladu w okolicy, to pewien porządek w tym jest, ale jeszcze 140 m dalej i 160 m w prawo stoją budynki szkoły (czerwone) do niedawna o adresie Balonowa 1. Było tak 30 lat, ten adres szkoła miała na pieczęcie i na wydawanych co roku świadectwach. Nie ma tam ulicy, jest tylko asfaltowe podejście/podjazd, jak to w osiedlach. Nietypowa tabliczka z nazwą ulicy, na budynku szkoły, pojawiła się kilka lat temu. Nikt szkole tego adresu nie nadał. Jak to się stało, nikt nie wie. Utonęło „w pomroce dziejów”.

Takie samodzielne nadanie sobie numeru zdarza się, ale zwykle dotyczy małej działeczki lub jednego małego domku, ponadto polega na dodaniu brakującego numeru lub uzupełnieniu istniejącego literą „a” lub „b”, a tu nr 1 daleko za numerem 103, do tego 150 m w bok. Adres Balonowa 1 istniał jeszcze pół roku temu, zmiana nastąpiła po wskazaniu Urzędowi Miasta tego błędu przed rokiem, czarno na białym, przez prowadzących InterSIT. Teraz ten adres to Wyszyńskiego 100. Można obejrzeć na www.mapa.lodz.pl i sprawdzić, dotykając wskaźnikiem budynku szkoły, przy powiększeniu do skali 1:5000 lub większej (rys. 4, oczywiście kardynał Wyszyński miał na imię Stefan, nie Alej; podobny kłopot mamy w Łodzi z naczelnikiem Kościuszką).

Takie samodzielne nadanie sobie numeru zdarza się, ale zwykle dotyczy małej działeczki lub jednego małego domku, ponadto polega na dodaniu brakującego numeru lub uzupełnieniu istniejącego literą „a” lub „b”, a tu nr 1 daleko za numerem 103, do tego 150 m w bok. Adres Balonowa 1 istniał jeszcze pół roku temu, zmiana nastąpiła po wskazaniu Urzędowi Miasta tego błędu przed rokiem, czarno na białym, przez prowadzących InterSIT. Teraz ten adres to Wyszyńskiego 100. Można obejrzeć na www.mapa.lodz.pl i sprawdzić, dotykając wskaźnikiem budynku szkoły, przy powiększeniu do skali 1:5000 lub większej (rys. 4, oczywiście kardynał Wyszyński miał na imię Stefan, nie Alej; podobny kłopot mamy w Łodzi z naczelnikiem Kościuszką).



Rys. 4. Wyszyńskiego 100

Natomiast wspomniany warszawski adres Przyce 1 określa położenie budynku kolejowych mieszkań służbowych, jak mi się zdaje, wybudowanego w połowie lat 50. na terenie PKP, na Woli, przy parowozowni C, położonej na uroczysku Odolany. Interesujące jest to, że na ulicę Przyce można było (znam to z tamtych lat) dostać się tylko na dwa sposoby. Albo dojeżdżając darmowym kolejarskim, jednowagonowym *pendlem* (wahadło, które w soboty miało też wagonik towarowy) z Warszawy Głównej, albo idąc od Wolskiej i przeskakując dziesiątki torów. Żadnej tam prawdziwej ulicy z jezdnią nie było i pewnie do dziś nie ma, ale na mapie Warszawy taka nazwa jest, dziś doczepiona do estakady, po której teraz od północy się przechodzi, gdzie niegdyś skakało się przez tory, co stwierdzam na ortofoto Warszawy w internecie (<http://mapa.warszawa.um.gov.pl/init.html>).

Znam też takie miasto, a w nim miejsce, gdzie istnieje sobie 35 działek, w większości przyzwoicie zabudowanych, z dojazdem jedynym do wszystkich, chyba nielegalnym, bo po terenie PKP, wzdłuż torów kolejowych. Uchwałą Rady Miasta dojazd otrzymał nazwę (np. ul. Kompromis), a działki – numery adresowe przy tej ulicy. Ale w ewidencji gruntów tylko niektóre z tych działek mają zapisane numery adresowe, na dodatek od innej ulicy, od której kiedyś był dojazd, ale na skutek podziałów i inwestycji lat 70. wieku XX adresy te stały się zupełnie księżycowe. Prawdziwej nazwy ulicy ani miasta nie podam, bo są tam pewne *niedopatrzienia*, które mieszkańcy już naprawiają sami, zanim się formalista jakiś z wnioskiem o ukaranie wtrąci.

W obu wspomnianych przypadkach terenu kolejowego – jest on wydzielony z miasta, posiada własną rzeczywistość katastralną, od miasta odrębną, ale okazuje się, że miejska rzeczywistość adresowa na jego obszar wchodzi. Mało tego, że wchodzi, to czyni to bezprawnie, i to w podwójnym znaczeniu. Przede wszystkim jest to obszar eksterytorialny w stosunku do miasta i miejskie obyczaje tam nie obowiązują, poza tym jakieś „lewe” dojazdy nazywa ulicą, po czym ulica ta dostaje nazwę, czasem kolejarską (np. Przyce), której by nigdy nie uchwalił tragicznie ponury radny miejski. A potem pojawiają się tam numery. Często uważane przez Urząd za nielegalne, bo nie nadał ich urzędnik i jego zdaniem nie istnieją. Mało tego, trafiły też do dowodów osobistych (także tych plastikowych, wydanych przez RP nr 3). Spis ko-

dów pocztowych RP nie zawiera ulicy Kompromis, ale Przyce owszem.

Kto zawodowo para się SIP, takie rzeczy zna z praktyki i wie, że na istnienie nielegalnego adresu w rzeczywistości adresowej nie można zamknąć oczu. Co z tego, że nielegalny, skoro wg niego trafia tam poczta i straż pożarna. Co z tego, że nielegalny, jeśli znajduje się na liście wyborczej i bardzo pomaga w przeprowadzeniu wyborów, choć jest tylko daną pomocniczą, bo nie adres identyfikuje wyborcę, a jego dowód osobisty. Trochę gorzej, gdy nielegalny jest adres lokalu wyborczego, bo to może być powodem unieważnienia wyborów na obszarze obwodu lub nawet okręgu. A takich adresów jest wiele. Na przykład przez dziesięciolecia lokal wyborczy powoływano w szkole przy ul. Balonowej 1. Mocno by się spocili komisarze wyborczy w wielu miastach, gdyby im czerwonym flamastrem zaznaczyć takie rzeczy na obwieszczeniach.

Inne „dziwności” to numery powtarzające się. Trudno zrozumieć, skąd się wzięły, jednak na ogół, po długich wyjaśnieniach okazuje się, że *ktoś, kiedyś, czegoś nie dopatrył*, bo oczywisty dzisiaj błąd – kiedyś, w przedkomputerowej technologii, tak się w oczy nie rzucał. Teraz w bazie jak byk widoczne, że odległe od siebie kilkaset metrów posesje, podzielone kilkoma dziesiątkami innych, zawierają zabudowania dwu różnych firm o tym samym adresie. Firm z pieczętkami, sztyldami, wydawnictwami firmowymi, stronami WWW, korespondencją zagraniczną. Wszystko to działa bez kłopotów, bo wszyscy przywykli, i tylko, gdy przyjmują kontrahentów z zagranicy, to pilotują ich już od lotniska. Propozycje urzędu, dotyczące zmiany, spotykają się z oporem firm. Uzasadnionym, bo nie one są winne, a koszty zmian we wszystkich dokumentach firmy, prospektach handlowych, dokumentach zewnętrznych (np. krajowy rejestr sądowy, dowody rejestracyjne samochodów, bazy danych klientów, podwykonawców i innych kontrahentów, Panorama Firm i innych, w tym zagranicznych „panoram”) sięgają czasem wielu dziesiątków tysięcy złotych.

• DOLEWANIE WODY DO ROZPORZĄDZEŃ

W miarę upływu czasu wyraźnie rośnie stopień skomplikowania rozporządzeń. Podkreślam, nie stopień skomplikowania rzeczywistości, ale jej opisów, zawartych w rozporządzeniach. W R34

w tytule mowa o *numeracji nieruchomości*, zaś w treści użyto określenia *numer porządkowy*. W porównaniu z późniejszą twórczością związaną z tym określeniem, jest to szczyt zwięzłości, ale i tu już nastąpiło zbędne rozmycie znaczeń. Co miał określać przymiotnik *porządkowy*? Zupełnie nieprawdopodobne, aby w 1934 r. prawodawca mógł przypuszczać, że zaniechanie użycia słowa *porządkowy* może nasunąć komuś pomysł, że to *numeracja rozmiarowa* (jak np. butów). Ze względu na małą dostępność pomniemy milczeniem pierwsze powojenne rozporządzenie R50⁶, które już nie jest o *numeracji*, tylko w *sprawie numeracji* (żadnej zmiany treści, a 72% dłużej). Drugie, R68⁷ powtarza nazwę bez zmiany, ale w treści zamiast *numeracja nieruchomości* występuje już *kolejna porządkowa numeracja nieruchomości* (dłużej o 83%). R68 jako podstawę prawną powołuje R34 i – mimo że dotyczy tylko znikomej części dwustronicowego R34 – samo zajmuje 3 strony. Prawodawca R68 usiłuje przewidzieć wszystko i opisać wszystko, niczego nie pozostawiając decyzji wykonawców. W swej ograniczoności nie jest w stanie zrozumieć, że wszystkiego przewidzieć się nie da i opisując szczegółowo znane sobie przypadki – tworzy makulaturę. Tym więcej tej makulatury, że dodatkowo używa napuszonego języka. Tę uwagę odnoszę do całego prawodawstwa powojennego i współczesnego, z małymi tylko wyjątkami.

Następne, obecnie obowiązujące R04⁸, wydano w *sprawie numeracji porządkowej* (w stosunku do R68 dłużej tylko o 68%, ale do R34 aż o 181%).

• DURNALIA OFFICIALIS

R04 dokonało zaledwie kilku korekt wcześniejszego o 36 lat (prawie dwa pokolenia!) R68. Ten akt w zasadzie niczego nie prostuje, nie upraszcza i nie wyjaśnia. Pozostawia ten sam bełkot, usuwa tylko z treści niezrozumiałe dla współczesnego obywatela elementy folkloru tamtych czasów (np. *organy prezydentów gromadzkich rad narodowych wyznaczone przez przewodniczących tych prezydentów*). R04 jest nieco (ale tylko nieco) poprawionym R68. Choć w wielu miejscach jest zupełnie niedorzeczne, to – jako obowiązujące – powinno być omówione. Oto przykład takiego omówienia. §1 powiada, że rozporządzenie dotyczy ustalania numerów nieruchomości zabudowanych i przeznaczonych do zabudowy (w planie zagospodarowania przestrzennego). Budzi to wątpliwości:

1. Można się domyślać, że mowa tu o nieruchomości *gruntowej*, ale skąd pewność, że domysł jest słuszny?

2. Czy *numer* oznacza tu identyfikator nieruchomości, czyli jej niepowtarzalne w RP oznaczenie katastralne, czy jej adres? Wszak adres tylko w małych wsiach bywa numerem!

3. Skoro w warunkach wiejskich zwykle nieruchomość (zwana *jednostką rejestrową*) – złożona np. ze 120 działek, cała oznaczana jednym numerem rejestrowym (katastralny identyfikator nieruchomości) – ma też jeden wiejski numer gospodarstwa, traktowany jak numer adresowy, np. Zalesie 14, to w ilu przypadkach taka 120-działkowa nieruchomość może spełniać warunek: *zabudowana lub przeznaczona pod zabudowę*?

4. Może miałby sens taki warunek, gdyby zamiast *nieruchomość* było tu napisane *działka*? Może miałby, ale jest napisane *nieruchomość*.

Zwracam uwagę, że paragraf streściłem, odszcząjąc z pełnej treści (238 znaków⁹⁾ tylko najważniejszą (104 znaki). Może dlatego mam tylko 4 pytania?

● NIKIFORYZM STOSOWANY

Trzeba zwrócić uwagę na szczególne prymitywizm świata prawodawców. Ich pokolenia przez kilkadziesiąt lat nieodmiennie, w kolejnych rozporządzeniach, piszą *nieruchomość*, co jest określeniem bardzo ogólnym, a mają przed oczyma wyłącznie siedliskową działkę wiejską (widać to z pierwszych paragrafów R04). Jest ona zabudowana jednym budynkiem mieszkalnym *położonym frontem do ulicy*, prawdopodobnie ze stajnią na jednym boku działki, oborą i chlewem na drugim, a stodołą w głębi. Gdy dopuszczą do swej świadomości

możliwość istnienia więcej niż jednego budynku mieszkalnego (lub innego, który chcą numerować/adresować), to zaczynają się takie brednie, że trudno cokolwiek zrozumieć. Zacytuję dwa paragrafy R04.

§ 3. *Z zastrzeżeniem § 4 i 5, każda nieruchomość powinna mieć jeden numer porządkowy. Tym samym numerem porządkowym oznacza się również budynki położone na nieruchomości, nawet jeżeli stanowią odrębny od gruntu przedmiot własności.*

§ 4. 1. *Nieruchomość, na której znajduje się więcej niż jeden budynek położony frontem do ulicy, oznacza się numerem porządkowym złożonym z kilku kolejnych numerów, stosownie do liczby istniejących na tej nieruchomości budynków położonych frontem do ulicy.*

§ 4. 2. *Budynki, o których mowa w ust. 1, oznacza się kolejnymi numerami, które składają się na numer nieruchomości.*

§ 4. 3. *Jeżeli budynek został wybudowany na gruntach wchodzących w skład dwóch lub więcej nieruchomości, budynek ten oznacza się numerem porządkowym złożonym z kilku kolejnych numerów, stosownie do liczby nieruchomości oznaczonych uprzednio odrębnymi numerami porządkowymi.*

Zakładając, że przedstawione wyżej paragrafy zamiast słów *numer porządkowy* powinny mieć słowa *numer adresowy*, proszę wykonać niesprzeczną (zgodną z wszystkimi cytowanymi paragrafami) numerację adresową działek i budynków przedstawionych na rysunkach 1 i 2. Dla ułatwienia przyjmiemy, że opisana przy okazji rys. 1 działka 60/1 jest samodzielną nieruchomością i stojące na niej budynki są własnością właściciela działki. Wcześniej trzeba usta-

lić, co znaczą użyte w jednym zdaniu § 4. 1 określenia. Co to jest *numer*, co to jest *numer porządkowy*, co to jest *numer kolejny* i kiedy jest *złożony*, a także czy *numer porządkowy* może być *złożony* tylko z *numerów*, czy także z *numerów porządkowych*?

Po wykonaniu tego proszę się zastanowić nad wyglądem adresów działek i budynków, a także skutecznością trafienia do odpowiednich wejść przez listonosza, strażaka i lekarza pogotowia. Po tych ćwiczeniach wielu się ze mną zgodzi, że R04 nie nadaje się w ogóle do omówienia, ani do skorygowania. Jest w całości do spalenia i napisania od nowa. Sprawdziłem to, redagując szkic takiego rozporządzenia. Niewiele dało się wykorzystać ze starych tekstów.

ZYGMUNT SZUMSKI

Przypisy

- ¹ wyrażenie w *lingua officialis*. *Lingua officialis* (łac.): język urzędowy, inaczej „mowa biurowa”, bełkot niby prawny.
- ² Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. o ustaleniu nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych oraz o numeracji nieruchomości (DzU z 28 października 1934 r.).
- ³ Kataster, pochodzi od rzymskiego *Capite Regestrum*, łac. Spis Ludności (ściślej: Spis Główny).
- ⁴ W identyfikatorze pominięto występujące w SWDE separatory. Ostatnie 5 cyfr to numer działki: 3 na człon pierwszy, 2 na człon drugi (ta liczba cyfr pozwala też na zapis w formacie arkuszowym).
- ⁵ bezpośrednio lub poprzez wskazanie na prawo geodezyjne, w którym ustanowiono rozdział 8a: Numeracja porządkowa nieruchomości w miejscowościach.
- ⁶ Rozporządzenie ministra administracji publicznej z 31 stycznia 1950 r. w sprawie numeracji nieruchomości (DzU nr 3, poz. 28).
- ⁷ Rozporządzenie ministra gospodarki komunalnej z 25 czerwca 1968 r. w sprawie numeracji nieruchomości (DzU z 10 lipca 1968 r.).
- ⁸ Rozporządzenie ministra infrastruktury z 28 października 2004 r. w sprawie numeracji porządkowej nieruchomości (DzU z 15 listopada 2004 r.).
- ⁹ ze spacjami

REKLAMA



GEOPRYZMAT
ul. Wesola 6
05-090 Raszyn
tel. (22) 720 28 44
www.geopryzmat.istore.pl
info@geopryzmat.com

PENTAX
TACHIMETR
BEZREFLEKTOROWY
R-326 NX
18 500 pln

- czas pomiaru 1,2 s
- 2+2 ppm, 6"
- klawiatura alfanumeryczna

Wszystkie ceny netto, nie zawierają 22% VAT